

SYMPTOMY NIEDZIAŁAJĄCEGO CHRZEŚCJAŃSTWA

Urodziłem się i wychowałem w wierzącej rodzinie chrześcijańskiej, w denominacji protestanckiej. Myślę, że widziałem jedną z lepszych wersji chrześcijaństwa jaką można spotkać w tym kraju. Nie chodzi mi o jakąś chorą dumę konfesyjną, bo jest jeszcze przynajmniej kilka Kościołów chrześcijańskich, które zaliczyłbym do zdrowych (na tyle oczywiście, na ile organizacje ludzkie mogą być zdrowe). Po prostu jestem wdzięczny widząc całe spektrum patologii, jakie dzieją się przy okazji religii, czy za jej sprawą, wdzięczny, iż większość tych chorych akcji mnie ominęło.

Nie oznacza to jednak, że wszystko jest dobrze, cacy i pięknie. Ponadto chrześcijaństwo – dzięki Bogu – to znacznie więcej niż tylko mój Kościół. To cały wachlarz rozmaitych tradycji, społeczności, różnorodność myślenia, modlenia się, działania i bycia. Zatem, gdy będę mówił o chrześcijaństwie to będę odnosił się do rozmaitych przejawów tej dwudziestowiekowej tradycji religijnej jakie można obserwować we współczesnej Polsce, chyba, że zaznaczę konkretne obszary konfesyjne czy organizacyjne.

SEKULARYZACJA MŁODEGO POKOLENIA

W roku 2021 nie muszę nikogo przekonywać o tym, że – mówiąc po tolkienowsku – skończyła się w Polsce era Kościoła rzymsko-katolickiego, a zaczęła się era... no właśnie i to jest dobre pytanie, ale już nie do mnie lecz do socjologów. Zjawisko sekularyzacji nie jest ani nowe, ani szczególnie zaskakujące i wpisuje się w większą zmianę społeczną, której początku można upatrywać w ostatniej dekadzie XX wieku, a także w jeszcze szersze zmiany kulturowe, opisywane pojęciem postmodernizmu.

Jednym z przejawów myślenia postmodernistycznego jest brak zaufania do instytucji społecznych, organizacji, utrwalonych struktur i wartości wspierających kolektywistyczne funkcjonowanie społeczeństwa. Na kryzysie 'całości' korzysta oczywiście 'część', co znaczy, że indywidualizm wspierany i nagradzany przez kapitalizm oraz kosmopolityzm aprzestrzenny, realizowany dzięki technologii, pozwalają mieć wywalone na to, co mówi sąsiad z klatki czy połowa wsi. Jest to korzystne dla wszystkich, bo przecież ten sąsiad i połowa wsi (która jeszcze nie wyjechała do miasta lub już z niego wróciła) również mają spokój od nas.

Ponadto nawet jeśli sięgniemy do przyczółków tradycjonalizmu, w których to omawia się bardzo szczegółowo i wspólnotowo (nie)obecność w kościele, rozwody, wizyty gości i zawartość garderoby, to zawsze można odciąć się od ostracyzmu społecznego odnajdując swoją niszę, grupę czy społeczność w social mediach. Algorytmy służą pomocą.

Według badania przeprowadzonego w 2018 r. przez Pew Research Center na 106 uwzględnionych krajów w 46 z nich odnotowano spadek religijności społeczeństwa poniżej 40 roku życia (18-39 rok życia) względem osób powyżej tej granicy (jedynie w Gruzji i Ghanie było odwrotnie – młodsze pokolenie okazywało się być bardziej religijne). Powiedzieć, że Polska wpisuje się w ogólnoświatowy trend to za mało.

Okazuje się, iż polskie społeczeństwo jest liderem w procesie sekularyzacji. Oprócz tego, że osoby poniżej 40 roku życia mówią, że religia nie jest dla nich ważna, to różnica między młodszym i starszym pokoleniem okazała się najwyższa spośród wszystkich 46 krajów, a wyniosła 23 punkty procentowe [1]. Czy to znaczy, że Polska jest najbardziej zsekularyzowanym krajem świata? Oczywiście nie. Wiele krajów już dawno było w tym miejscu. Po prostu proces zrywania z religią odbywa się w Polsce najwidoczniej ze wszystkich badanych państw, jesteśmy w samym centrum cyklonu, który prawdopodobnie jeszcze nawet nie zaczął tracić na sile.

EMANCYPACJA MŁODZIEŻY

Badania, o których wspominałem w poprzednim akapicie obejmowały jedynie osoby pełnoletnie. Można jednak sięgnąć do niższej grupy wiekowej, która dystansuje się od religii, przynajmniej tej instytucjonalnej. Od kilku lat coraz częściej pojawiają doniesienia medialne o tym, że Polscy uczniowie wypisują się z nieobowiązkowych zajęć religii. W artykule z 10 listopada 2020 r. czytamy o 4% spadku wśród uczniów szkół na warszawskim Ursynowie w stosunku do stanu na początek roku szkolnego [2], z kolei 10 grudnia 2020 serwis onet.pl podał informację o 40% nieuczęszczających na religię w Szczecinie [3] – w obydwu przypadkach mowa jest zarówno o szkołach podstawowych jak i ponadpodstawowych. Wynik ten przebili uczniowie z Łodzi z 55% i co ciekawe, znacznie wcześniej, bo już w roku 2018 [4].

Oczywiście przyczyn takiej sytuacji może być wiele, choćby chęć odcięcia się od Kościoła Katolickiego i jego agresywnej strategii angażowania się w politykę, poprzez nieudolność programu oraz samych katechetów, lub ze zwykłej, ludzkiej chęci odchudzenia planu tygodniowego o dwie godziny lekcyjne. Tak czy inaczej każda przyczyna tego zjawiska wskazuje, iż religia nie jest dla młodzieży szkolnej tym czym Kościoły by chciały aby była.

CHRZEŚCIJAŃSTWO ISTOTNIE POZYTYWNE?

Poza danymi statystycznymi podzielę się własnymi obserwacjami i refleksjami w tym temacie. Znam sporo osób religijnych, rówieśników, młodszych, starszych... wychowałem się w środowisku religijnym i na własnej skórze doświadczyłem tego, o czym piszę. Jeżeli chrześcijaństwo miałoby działać

tak, jak samo o sobie twierdzi – a raczej jak ludzie, którzy mówią, że przynależą do tej religii wypowiadają się o niej – to chrześcijanie powinni być najbardziej szczęśliwymi ludźmi na świecie.

To znaczy, jeśli chrześcijaństwo jest ważne i dobre, to powinno istotnie pozytywnie wpływać na życie tych, którzy uważają się za chrześcijan. Jeśli jednak tak się nie dzieje, to albo chrześcijaństwo nie jest dobre, albo nie jest istotne. Przecież niewykluczone, że chrześcijaństwo jest dobre, ale tylko nieznacznie wpływa na polepszenie losu swoich wyznawców... a może nie jest dobre i istotnie źle wpływa? Widzę również trzecią opcję, o której powiem nieco w pod koniec tej serii.

Wracając do tematu – bycie chrześcijaninem nie zapewnia niczego na mocy samej nazwy, faktu czy nawet wiary. Chrześcijanie umierają, chorują, czynią źle, upadają, przepraszają, popełniają błędy, tracą nadzieję oraz popełniają samobójstwa. Inaczej mówiąc chrześcijaństwo, a raczej to co zwykliśmy nazywać chrześcijaństwem nie działa, ponieważ niezależnie od wieku, płci, statusu majątkowego chrześcijanie mogą wieść dobre lub złe życie, szczęśliwe bądź nieszczęśliwe... i odwrotnie, ateści mogą być szczęśliwi, uśmiechnięci, a większość z nich to wartościowi i otwarci ludzie.

CIĄG DALSZY NASTĄPI...

W następnych wpisach z tej serii zajmę się diagnozą problemu, w której odniosę się do takich „jednostek chorobowych” jak:

1. (Pseudo)intelektualizm i wiara przerwana;
2. System kościelny a jednostka;
3. Fundamentalizm i fanatyzm w religii chrześcijańskiej;
4. Etyka chrześcijańska – czyli jaka właściwie?;
5. Ignorancja oraz irracjonalizm a religia Boskiego Rozumu;
6. Dualizm i separatyzm teologiczny.

[1] Zob. <https://www.pewforum.org/2018/06/13/young-adults-around-the-world-are-less-religious-by-several-measures/> .

[2] <https://www.haloursynow.pl/artykuly/rodzice-z-ursynowa-wypisuja-dzieci-z-religii-od-wrzesnia-ubylo-az-300-uczniow,15964.htm> .

[3] <https://wiadomosci.onet.pl/szczecin/kosciol-ponad-40-proc-uczniow-w-szczecinie-nie-chodzi-na-religie/q7jg558> .

[4] <https://www.rp.pl/Kosciol/311049989-Lodz-55-proc-uczniow-nie-chodzi-na-lekcje-religii.html> .